

UCZYMY SIĘ JĘZYKÓW

Hiszpania

W dzisiejszych czasach nauka języków to podstawa. Dzięki naszej szkole mamy możliwość uczyć się bezpośrednio od native speakerów oraz brać udział w wyjazdach zagranicznych. W tym numerze opowiemy Wam o tym, czego nauczyliśmy się z wyjazdu do Hiszpanii, czego nowego dowiedzieliśmy się, co zwiedziliśmy. Zastanowimy się też, czy warto jest pojechać na kolejny taki wyjazd.



Julka Rogoyska



Uczniowie w Hiszpanii

Co w numerze:

- relacje (Hiszpania, apel, festiwal)
- nauka Polska vs. Hiszpania
- rady na egzaminach



Julka Rogoyska

¡EVIVA ESPAÑA!

Nasze gimnazjum umożliwiło nam sześciodniowy wyjazd na naukę języka hiszpańskiego do Salamanki. Spotkaliśmy się 12 kwietnia na lotnisku w Modlinie. Podróż trwała w sumie sześć godzin, z czego trzy w samolocie i trzy w autokarze. Na miejscu w Salamance czekały na nas rodziny, u których mieszkaliśmy przez następne 6 dni. U jednej rodziny przebywały dwie osoby. W domach mieliśmy zapewnione śniadania, obiady i kolacje. Dostaliśmy też swoje klucze. Był czas na naukę i przyjemności. Wieczorami spotykaliśmy się w grupach i mogliśmy robić, co chcemy. Cały czas jednak byliśmy pod czujną opieką pani Ani Modrzejewskiej, pani Ani Bronowicz, no i dyrekcji - pani Beaty Sceliny.

Wstawaliśmy o 8:00, a już o 9:30 zaczynały się lekcje w szkole językowej „Mester”. Mieliśmy farta z Mikołajem, bo do szkoły mieliśmy tylko 3 minuty spacerkiem. Lekcje prowadzili młodzi, sympatyczni nauczyciele, a właściwie nauczycielki. Po dwóch dniach okazało się, że bardzo dobrze sobie radzimy, więc przenieśli nas na wyższy poziom kursu. Zajęcia polegały głównie na rozmowie z nauczycielkami na różne tematy z życia codziennego. Gdy nauczyliśmy się czasu przeszłego, to zaraz na następnej lekcji nauczycielki pytały się nas, co robiliśmy wczoraj. Trzeba było się wysilić i przypomnieć sobie słówka, których nauczyliśmy się w czasie wyjazdu. Uczyliśmy się nie tylko w szkole, ale też w domach, na wycieczkach, na ulicy i w zasadzie wszędzie (bo przecież byliśmy w Hiszpanii). Hitem wyjazdu było słowo „tetas” (wtajemniczeni wiedzą o co chodzi).

Ale nie samą nauką człowiek żyje. Oprócz szkoły mieliśmy też codziennie bardzo fajne zajęcia popołudniowe.



Katedra w Salamance

fot. J. G.

Pierwszego dnia zwiedzaliśmy Salamankę. Jest to miasteczko uniwersyteckie z piękną, szesnastowieczną architekturą. Centralnym miejscem jest Plaza Mayor z ratuszem, kawiarenkami, sklepikami i najlepszą lodziarnią na świecie. Lody „grande” były naprawdę ogromne. Ledwo dałem radę je zjeść. Spacerowaliśmy obok uniwersytetu, domu umarłych, domu muszli, katedry, a potem poszliśmy na lekcję salsy w naszej szkole. Nauczyliśmy się kilku podstawowych kroków, które połączyliśmy w mini choreografię. Podobno wyszło niezłe.

Drugiego dnia po szkole zwiedziliśmy muzeum corridy. Widzieliśmy stroje słynnych torreadorów. Ceny takich strojów zaczynają się od 10000 Euro. Były zdobione prawdziwym złotem i szlachetnymi kamieniami. Dowiedzieliśmy się m.in. że nagrodą dla torreadora było odcięte ucho zabitego byka. Jeżeli torreador zdobył uznanie publiczności dostawał dwoje uszu, ale największą nagrodą było dwoje uszu plus ogon. Na taką nagrodę mogli liczyć tylko najwybitniejsi torreadorzy, niemalże bohaterowie narodowi.

Później mieliśmy rundę po tapas barach, w których próbowaliśmy tradycyjnych hiszpańskich dań. Są to drobne przekąski w formie kanapek z bagietki na której układane są różne składniki jak np. jamón serrano (wędzona i suszona szynka), krewetki, ser żółty dojrzewający, kawior, łosoś itp. W jednym z barów podali nam gazpacho (chłodnik z pomidorów i papryki), który mi osobiście nie bardzo smakował. W sumie odwiedziliśmy cztery tapas bary. Próbowaliśmy wielu tapas, ale dla mnie najlepsza była kanapka z krewetkami i zapieczona bagietka z szynką i serem.



Avilla

fot. J. G.

Środa była dniem wolnym od szkoły. Pojechaliśmy na całonocną wycieczkę do Segovii i Avilli. W Segovii widzieliśmy słynny akwedukt z II w. n. e. zbudowany z granitowych bloków bez zaprawy oraz jeden z najpiękniejszych zamków w Hiszpanii - Alcazar. Największe wrażenie zrobił na mnie znajdujący się w zamku obraz przedstawiający postacie bez oczu. Był naprawdę przerażający. Później pojechaliśmy do Avilli. Miasto jest otoczone widocznym z daleka średniowiecznym murem obronnym. Mur ma dziewięć bram i osiemdziesiąt osiem wież. Główną atrakcją turystyczną Avilli jest kościół św. Teresy zbudowany w miejscu jej domu. Zachował się tam nawet ogródek, w którym bawiła się ze swoim rodzeństwem jako dziecko i sypialnia, w której się urodziła.

W czwartek znowu mieliśmy zajęcia w szkole, a po południu z przewodniczką zwiedzaliśmy katedrę i uniwersytet w Salamance. Wraz z rozwojem miasta okazało się, że kościół nie jest w stanie pomieścić wszystkich wiernych. Dlatego dobudowano drugi kościół, który połączono ze starym. Tak powstała katedra. Zniszczone fragmenty zewnętrznych zdobień wymagały odtworzenia. Ciekawostką jest, że współcześni architekci postanowili umieścić tam symbole XX w., takie jak astronauta czy też diabeł jedzący lodę w rożku. Wnętrze katedry nosi liczne ślady po trzęsieniu ziemi. Widać pęknięcia na suficie i sklepieniach.

Uniwersytet w Salamance jest najstarszym uniwersytetem w Hiszpanii i jednym z najstarszych na świecie. Na dziedzińcu rośnie prawdziwa sekwoja, jedna z czterech, które rosną w Europie. Moją uwagę zwróciła sala lekcyjna nie zmieniona od czasu powstania uniwersytetu. Mogliśmy zobaczyć w jakich warunkach uczyli się średniowieczni studenci. Ciekawy sposób znalazły władze uczelni na uczniów obskubających ściany. Namalowali na nich wizerunki świętych. Wszak na świętego nie wypada sikać! Oprócz zwiedzania mieliśmy okazję nauczyć się gotowania tradycyjnej hiszpańskiej tortilli. Jeden z nauczycieli poprowadził w szkole „Mester” lekcję gotowania. Przepis był bardzo prosty i po powrocie przygotowałem dla rodziny taką właśnie ziemniaczaną tortillę. Wszystkim smakowała.

W piątek po lekcjach odwiedziliśmy rodzinny warsztat jubilerski, w którym powstaje charakterystyczna dla Salamanki, wzorowana na dawnych guzikach biżuteria. Wyroby wykonywane są ręcznie tradycyjną metodą przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Pani Ania Modrzejewska pomogła mi wybrać kolczyki dla siostry. Podobały się. Później zwiedzaliśmy muzeum Art Deco. Widzieliśmy tam sztukę nowoczesną i sztukę użytkową. Oprócz tego w miejscowej kawiarni mieliśmy okazję spróbować tradycyjnych churros z czekoladą. Są to smażone na głębokim tłuszczu podłużne ciastka z ciasta parzonego, chrupiące na zewnątrz i miękkie w środku. Podawane są z gęstą, gorącą czekoladą. Churros zanurza się w czekoladzie i zajada. Nie widziałem, żeby komuś nie smakowały.

Niestety to co dobre, szybko się kończy. W sobotę musieliśmy już wracać. Ogólnie wyjazd dużo nam dał. Osluchaliśmy się z językiem hiszpańskim, poszerzyliśmy zasób słownictwa, poznaliśmy hiszpańskie tradycje i kuchnię, czego na pewno nie mogliśmy doświadczyć w Polsce. Z przyjemnością ponownie pojedę do Hiszpanii.

.Ian Gaiek



W tle Universidad Salamanca

fot. Lila Bondarenko

Lekcja czy lección?

Często narzekamy, że uczniowie z innych krajów to mają lepiej, ponieważ nigdy naprawdę nie przeżyliśmy na własnej skórze lekcji za granicą. Po wyjeździe do Hiszpanii z czystym sumieniem mogę porównać szkołę polską i hiszpańską.

Zacznijmy od podstaw, mianowicie od nauczycieli. Naszych znamy nie od dziś, lecz hiszpańscy są spowici tajemnicą. Każdy nauczyciel jest inny, jeden surowy, ale potrafi czegoś nauczyć, inny wymaga wszystkiego, ale sam nie wie o do końca, o co mu chodzi. Może trafić się też wariat lub "kumpel", ale wszyscy mają jakieś wspólne cechy. W Hiszpanii na pewno nauczyciele są otwarci. Uwielbiają rozmawiać o zainteresowaniach, dzielą się całą wiedzą dotyczącą języka do tego stopnia, że mogą nas nauczyć przekleństw. Oni wiedzą, jak podejść nastolatka, żeby się czegoś nauczył! Nasi poloniści zapewne woleliby pozostać przy poprawnej polszczyźnie.

Następna sprawa to sale. Poza tym, że klasy są o wiele mniejsze i nasza wycieczka musiała się podzielić na dwie grupy, to w stosunkowo małym budynku mieści się po kilka klas na każdym piętrze - brawo. W naszej szkole sal tych jest o wiele mniej, ale są dużo większe, co dla nas - uczniów jest dobre, bo w sali gdzie się mieści max osiem osób, nie dałoby się ściągać. A teraz po obiedzie przyszedł czas na lekcje historii. Szczerze mówiąc to wolałabym się uczyć o bombardowaniu Warszawy na Starówce niż w klasie. Kiedy uczyliśmy się o historii czy też budowach Salamanki, zwiedzaliśmy przy okazji miasto i mimo iż czasem odrywało się słuch na rzecz rozmów z koleżankami, to można było wynieść z tych lekcji naprawdę dużo.

Ostatnia sprawa czyli tak zwane "bonusy". My mamy szafki, sklepik, boiska, podwórko, jak się okazało nawet dzwonek okazał się wyjątkową rzeczą. W Hiszpanii za wiele nie ma. Są za to lekcje które naprawdę przydadzą nam się w życiu. Taniec może nie jest czymś bardzo użytecznym, ale na pewno, jeżeli kiepsko ci idzie to kilka lekcji ci nie zaszkodzi. Czymś co się może przydać w życiu jest gotowanie (przecież mama nie będzie Ci całe życie robić obiadku). Już po pierwszej lekcji można się dowiedzieć co będzie ci potrzebne o zrobienia prostego hiszpańskiego placka

Która szkoła jest lepsza? Polska czy hiszpańska? Tak naprawdę trudno powiedzieć, gdyż są one po prostu inne. Może nas zachwycić coś, co jest nowe, ale tak naprawdę nie wiemy, jak to jest na dłuższą metę. Może wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma?

Karolina Dadej



"mały" zameczek

fot. Karolina Dadej



Pod hiszpańską szkołą

fot. Asia Żmuda

FESTIWAL CZYTAJĄCYCH

26 kwietnia w Wawerskim Centrum Kultury na ulicy Żegańskiej 1a odbyła się ciekawa akcja, podczas której odbyły się targi książki, spotkania z autorami oraz warsztaty związane z poezją i teatrem. Spotkanie rozpoczęło się o 13.00. Preludium była baśń "Biała Żmija" w wykonaniu Basi Songin, której głos oczarował dzieci. Starsza część widowni, jeżeli nie miała ochoty przysłuchiwać się baśni, wyraźnie przeznaczonej dla młodszych, mogła zajrzeć do kawiarenki, gdzie panowała miła atmosfera. Można tu było nie tylko kupić smaczne przekąski, ale i również poczytać ciekawe książki.

Godzinę później, rozpoczęły się pierwsze warsztaty. Dotyczyły one rysunku, a prowadził je znany ilustrator p. Dariusz Twardoch, który jest twórcą między innymi znanego baśniowego cyklu obrazów, opowiadającego o świecie dwojga ludzików. Dla młodszej grupy, o tej samej godzinie p. Hanna Niwiadomska czytała książkę własnego autorstwa "Bajczytanki Pani Hanki".

O godzinie 15 ruszyły warsztaty prowadzone przez p. Monikę Rokicką, dla młodzieży bardziej zainteresowanej sztuką twórczego pisania, gdzie uczyliśmy się myśleć bardziej kreatywnie, czy próbowaliśmy napisać "wiersz".

Kolejną godzinę można było spędzić równie artystycznie, gdyż rozpoczęły się warsztaty teatralne, które były prowadzone przez Karolinę Czelej z Teatru Ani Pół.

Cała akcja bardzo mi się podobała, ponieważ mogłam spędzić ten dzień kreatywnie. Wystarczyło tylko, że ruszłam się do Miedzvlesia.



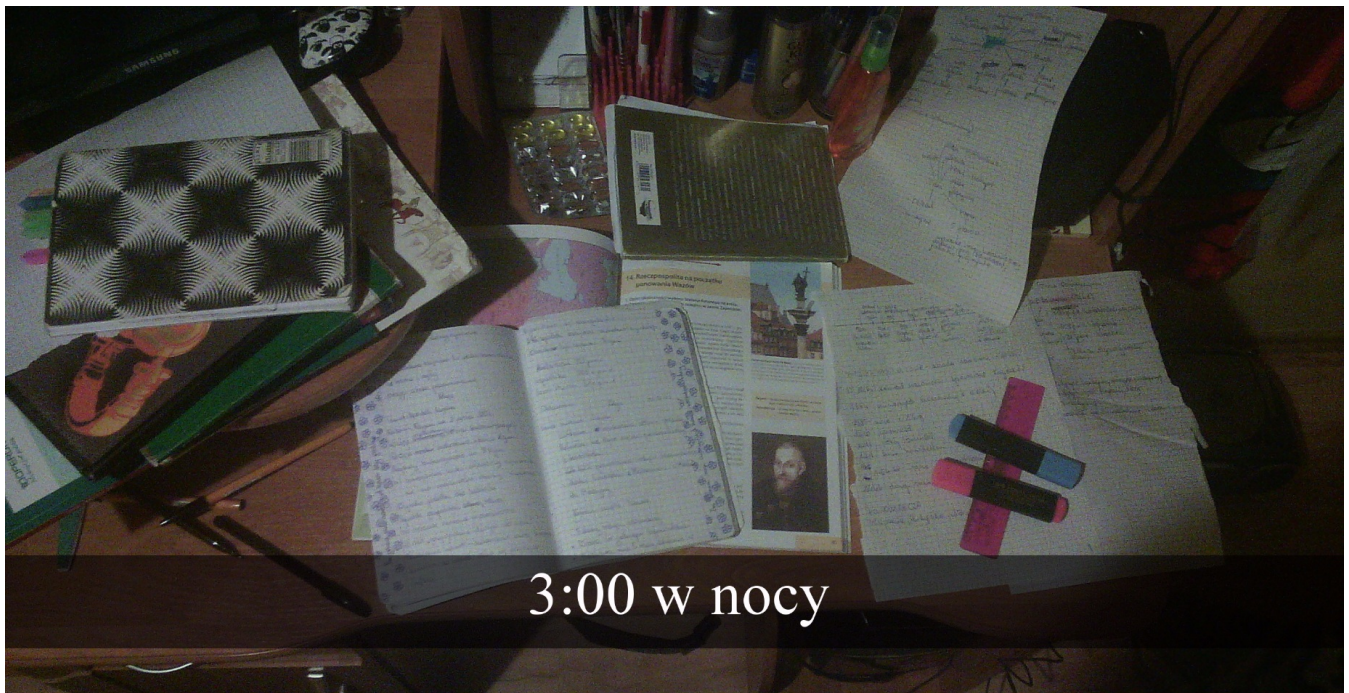
Nie taki diabeł straszny...

Pamiętacie te czasy, kiedy rodzice straszili Was, że po zjedzeniu pestki wyrośnie Wam w brzuchu drzewo? Albo jak grozili, że zostawią Was samych na placu zabaw, jeśli szybko nie zbierzecie swoich zabawek? Być może jeszcze tego nie zauważyliście, ale nadal wierzycie w takie pogrożki, którymi to nauczyciele momentalnie ustawiają Was do pionu, jeśli akurat macie jakiś swawolny dzień.

Niemal każdemu zależy na tym, żeby jak najlepiej napisać egzaminy. Można zdobyć za nie maksymalnie 100 punktów do szkoły średniej z 200 możliwych, a więc dokładnie połowę. Punkty te finalnie decydują o tym, do jakiej placówki się dostaniecie. Brzmi dramatycznie, bo oznacza to tyle, że jeśli nie będziecie pamiętali każdej lekcji z ostatnich trzech lat, to możecie przekreślić swoje szanse na dobre wykształcenie, a co za tym idzie, na dobrą pracę. Na szczęście rzeczywistość jest odrobinę bardziej łaskawa.

Każdy rocznik z wielkim zapałem rozpoczyna trzecią klasę. Zakładają, że teraz naprawdę zaczną się uczyć! Tym razem będzie inaczej, bo trzeba jakoś przygotować się do ważnych testów i wyrobić dobrą średnią. Wierzcie mi, tak nie będzie. Jeśli nie uczyliście się od początku, to raczej się to nie zmieni. Obudzicie się z ręką w nocniku na trzy dni przed egzaminem. Wróćcie w sobotę wieczorem do domu i smutna rzeczywistość sprowadzi Was na ziemię. Z zaciętym wyrazem twarzy udacie się do kuchni, celem sporządzenia i spożycia Napoju Bogów - życiodajnej kawy. Wywalicie wszystkie książki i zeszyty z szafek, znajdziecie kilka długopisów i przystapicie do tworzenia notatek. Każda kolejna minuta będzie się ciągnęła coraz bardziej...

Wszystko wokół uda się w objęcia Morfeusza. Rodzice, rodzeństwo, sąsiedzi, psy i koty. Nawet panowie spod monopolowego osuną się ciężko na ziemię i będą głośno pochrapywać. A Wy nadal siedzicie nad tymi książkami, coraz mniej z tego rozumiejąc, jak ostatnie przygłupy. Wtedy przypomnicie sobie, jakie ambitne mieliście plany na początku roku i będziecie głęboko żałowali, że ich nie zrealizowaliście. Zniechęcenie weźmie górę, zrzucicie wszystkie materiały z łóżka i usniecie gdzieś nad ranem.



3:00 w nocy

We wtorek, bladym świtem (czyli dokładnie o 9:00), otworzycie pierwszy arkusz egzaminacyjny. Absolutnie skoncentrowani przeczytacie pierwsze zadanie... Po czym zamrugacie kilka razy i przeczytacie je jeszcze raz. Aż do ostatniej strony będziecie się zastanawiali, dlaczego w zasadzie to wszystko jest takie proste. Czy to aby nie pomyłka, że dostaliście same podstawy.

Tak to niestety bywa, że z rozpędu nie zauważa się haczyków zastawionych przez CKE (Centralną Komisję Egzaminacyjną). Pamiętajcie, żeby bardzo dokładnie czytać polecenia i wykonywać je dokładnie tak, jak jest napisane. Jeśli na podstawie mapy macie ocenić prawdziwość zdań, to znaczy tyle, że macie ocenić, czy patrząc na mapę można wysunąć wnioski podane w odpowiedziach. Nie znaczy to bynajmniej, że macie wiedzieć, czy podane zdania są w istocie prawdziwe. Przykładowo, pod wpływem Prus oczywiście znalazły się tereny najbardziej rozwinięte gospodarczo, ale z mapy dołączonej do zadania nie można było tego odczytać, w związku z czym zdanie jest fałszywe. Takich małych podstępów jest więcej, więc uważajcie dosłownie na wszystko.

Polecam podchodzić do tego na spokojnie, bo jeśli w którymś momencie się zdenerwujecie, to może się okazać, że nawet zadania, które w normalnych okolicznościach nie sprawiają Wam żadnego problemu, na egzaminie będą nie do rozwiązania. Zwłaszcza jeśli chodzi o część matematyczną, która wbrew pozorom nie jest trudna, a jednak w całym tym zamieszaniu może się taka wydawać.

Egzaminy próbne bardzo pomagają w pokonaniu stresu na testach właściwych. Zazwyczaj wszelkie emocje zostawia się właśnie tam, ale mimo to w kwietniu warto pamiętać, że tylko spokój może nas uratować. Te trzy dni to naprawdę nic strasznego, a popełniane błędy wynikają częściej z niedopatrzeń i pośpiechu niż z faktycznej niewiedzy. Nie dajcie więc sobie wmówić, że jeśli prześpicie jedną lekcję, to dostaniecie się ewentualnie do zawodówki, i to przy dobrych wiatrach. Wystarczy trochę pomyśleć podczas rozwiązywania zadań, wtedy na pewno wszystko pójdzie zgodnie z planem.

1.1. What will the girl wear to the party?

A.



B.



1.2. Which of these animals does the girl's grandfather keep?

A.



B.



Egzamin

źr. Internet

MAMY GŁOS!

13.03.2015 w naszej kochanej szkole odbył się kolejny apel. Nauczyciele zwołali nas pod hasłem „przedstawienie”. Pierwszą moją myślą to było „O hura! Przedstawienie, przynajmniej nie będzie lekcji”. Kiedy idąc na to „przedstawienie” zobaczyłam flagę Polski, a w tle krzyże miałam ochotę natychmiast zawrócić do klasy i nawet napisać kartkówkę byle uniknąć tego, co nazwano przedstawieniem. Zaczniemy od najprostszej rzeczy. Jestem ciekawa jak by to było, gdyby dyrekcja i nauczyciele poszli do teatru na sztukę trwającą 45 minut. Wchodzą do teatru, a tam niespodzianka! Nie ma krzeseł. Na pewno fajnie jest siedzieć w zatłoczonej sali, gdzie każdy twój ruch narusza strefę osobista innej osoby, a twoje plecy wołają o pomstę do nieba. Wszędzie czuć fetor po zakończonej przed chwilą lekcji wf-u. Panuje duchota od zebrania tak wielkiej grupy młodzieży. Dobra, usiedliśmy. Chwila, nie! To jest za daleko. I znów zbijamy się w jeszcze ciaśniejszą grupę, a co tam! Przedstawienie rozpoczęte.

Kto wymyślił, że gimnazjum, czyli osoby od 13 do 16 roku życia na pewno będą zafascynowane dziećmi w wieku 6 lat, które mówią wierszyki? Pomijam to, że nic z tego, co oni tam mówili nie dało się zrozumieć. Nic, jakby sobie szemrali pod nosem. Potem nasze ulubione pieśni patriotyczne, których nikt nie zna i zapewne nigdy nie będzie miał ochoty poznać. Warto jednak docenić to, że dzieciaki trochę się napracowały. To nie lada sztuka wykuć na pamięć wiersz i wygłosić go przed całym gimnazjum, potrzeba do tego odwagi, a nie każdy ją posiada. Dzieci się napracowały, warto docenić, a nie śmiać się z nich, bo jak znam życie nie każdy z Was dałby radę. Tylko na ile one rozumiały to co mówią/śpiewają? Na koniec jeszcze długa i niekończąca się przemowa o tym, jak to Święto Żołnierzy Wyklętych jest ważne i.... smutne. Owszem, sama historia ich życia jest tragiczna, ale czy musimy ich wspominać zalewając się łzami, z grobową powagą? Przecież to byli odważni, wspaniali ludzie, którzy zrobili coś wspaniałego! A my stawiamy krzyż. No błagam!

Kończy się to tak, że kiedy zbliża się święto państwowe nikt nie chce przychodzić do szkoły, bo wie, co to znaczy. Apel. Nuda. Trzeba przetrwać. Czy coś z tego zostaje w nas? Czy jeśli ktoś wspomni „Święto Żołnierzy Wyklętych”, to obudzą się w nas jakieś emocje, wspomnienia, czy też będziemy chcieli jak najszybciej zapomnieć o apelu?

Spektakl został stworzony do pokazania w kościele. Hym..Nasuwa się pytanie „To dlaczego nie pokazano nam go w kościele?”. Nie dawno były rekolekcje i chyba nie mamy do kościoła taki OGROMNY szmat drogi, bo jakoś przeżyliśmy te trzy dni. Kto wie, może w kościele przedstawienie wypadłoby lepiej?

Młodzież, czyli my, nie chce siedzieć 45 minut w zatęchłej sali gimnastycznej i podziwiać dziury w ścianie lub oglądać brudny sufit. Niech się coś wydarzy! Interakcja z widownią, gry plenerowe, warsztaty z edukatorem IPN, wycieczka cokolwiek! Nikt nie chce siedzieć na tyłku i słuchać wierszyków.

Dla przykładu GTA 24.04 o godz. 19:10 wzięła udział w akcji „Medz Yeghern – palimpsest pamięci” i działaniem artystycznym na stacji PKP Radość uczciła tortury i morderstw mniejszości ormiańskiej. Z udziałem przychodniów odstawiła niezłe widowisko. Nie wiem do końca, co chcieli powiedzieć artyści, ale przyglądałam się działaniom z wielkim zainteresowaniem, chociaż nie biorę udziału w zajęciach teatralnych. Każdy mógł inaczej zinterpretować to przedstawienie, ale nikt nie pozostał obojętny. Zauważył, zwrócił uwagę. Można? Można.

Patriota



Przedstawienie

fot. M. Rokicka

Finał dzielnicowego konkursu „Ośmiu wspaniałych”

10 kwietnia 2015 roku w naszej szkole odbyło się podsumowanie XXII finału dzielnicowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się uczestnicy konkursu, nauczyciele, dyrektorzy szkół, a nawet burmistrz dzielnicy Łukasz Jeziorski, Joanna Buczyńska – wiceprzewodnicząca Komisji Oświaty i Wychowania, Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Renata Potrzebowska oraz radna Hanna Chodecka. Na początku uroczystości Pani Dyrektor Beata Scelina przywitała serdecznie wszystkich gości i uczestników konkursu. Ponieważ niestety nie dojechał Prezes Fundacji „Świat na tak”, który miał opowiedzieć o głównych celach konkursu, godnie zastąpiła go Pani Renata Potrzebowska – Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania. Przypomniała, że inspiracją rozpoczęcia Konkursu był znany western "Siedmiu Wspaniałych", a konkurs promuje młodych ludzi mających wielką wrażliwość na potrzeby człowieka słabego, szukającego oparcia. Celem konkursu od lat jest promowanie pozytywnych, prospołecznych postaw i działań młodzieży. Nie chodzi tu jednak o jednorazową pomoc (prawie każda osoba na świecie by wygrała), a taką która trwa długo i jest efektywna. Wolontariat promowany przez Fundację „Świat na Tak” to najprostsza i najskuteczniejsza forma kształtowania osobowości młodych ludzi. Uczy odpowiedzialności, aktywności, rozwija zainteresowania i umiejętności. Konkurs organizowany jest w 85 miastach całej Polski. Następnie Pani Dyrektor Beata Scelina zaprosiła wszystkich na część artystyczną, w której Grupa Teatralna „Assunta” zaprezentowała nowy spektakl „Dziwny jest ten świat”. Wystąpiła też Kasia Sufczyńska uczennica naszego Gimnazjum oraz Karolina „Kebi” Czelej absolwentka naszej szkoły, która w 2013 roku została laureatką XX Stołecznej Edycji tego właśnie konkursu. I wreszcie nadszedł najbardziej oczekiwany moment całej uroczystości, czyli ogłoszenie wyników konkursu. Do konkursu w naszej dzielnicy zostało zgłoszonych 24 uczniów z 9 szkół. Jak na ironię, „wspaniałych” nie było ośmiu, a 5 czyli 2 szkolne koła wolontariuszy z podstawówki i 3 osoby z gimnazjum. Laureatami w kategorii wiekowej 10-13 lat tzw. „Ósemeczki” zostały: Szkolne Koło Młodego Wolontariusza - Szkoła Podstawowa nr 109 (liczące 9 uczniów) i Klub Wolontariuszy Kadet - Szkoła Podstawowa nr 128 (liczące 10 uczniów). Przyznano w tej kategorii też wyróżnienia: **Marcelemu Lisowskiemu - uczniowi SP nr 124, Wiktorii Krupińskiej – uczennicy SP nr 195, Marcinowi Łakińskiemu z szkoły podstawowej 216. W kategorii wiekowej 14-19 lat tzw. „Ósemki” laureatami zostało 3 uczniów z Gimnazjum nr 105: Ewa Kozłowska, Przemysław Sędek, Marta Sundmann. Również przyznano wyróżnienia: Natalia Ostaszewskiej i Krystianowi Gąsior – są to uczniowie Gimnazjum 105 oraz naszej koleżance Gabrieli Olszewskiej z Gimnazjum 104.** Dyplomy i upominki zwycięzcom wręczył burmistrz dzielnicy Wawer Łukasz Jeziorski i Naczelnik Wydziału Oświaty i Wychowania Renata Potrzebowska. Już poza konkursem dyplomy wręczyła również Pani dyrektor Beata Scelina absolwentom naszej szkoły Michałowi i Wojtkowi Kawęckim, którzy w zeszłym roku, w XXI Edycji otrzymali wyróżnienie Prezesa Fundacji „Świat na tak”. Są to dwaj bracia, którzy pomimo iż nie są już uczniami naszej szkoły nadal bezinteresownie pomagają młodszym, np. w ferie zimowe, codziennie przyjeżdżali do naszej szkoły i organizowali uczniom z podstawówki różne zabawy. Na zakończenie finału, Pani Dyrektor pogratulowała wszystkim laureatom i wyróżnionym oraz życzyła powodzenia na Gali Finałowej, która odbędzie się 18 maja w Teatrze Wielkim w Warszawie. Po uroczystości wszyscy uczestnicy tegorocznego finału Konkursu „Ośmiu Wspaniałych” oraz zaproszeniu goście udali się na słodki poczęstunek. Według mnie jest to dobra inicjatywa, która uczy pomagać. Jednak są to nagrody za ciągłą pomoc, a nie to do czego przyzwyczailiśmy się m.in. z telewizji- jednorazową.

Mikołaj Kłos



"8 wspaniałych"

fol. Monika Rokicka



Ośmiu Wspaniałych

fol. M. Rokicka

Dzień otwarty

Dnia 11.04 (sobota) odbył się dzień otwarty w naszej szkole. O godz. 11.00 rozpoczął się pokaz multimedialny zorganizowany przez naszego nauczyciela W-F, pana Wiesława Rutę. Przez następne 2 godziny objaśniał zgromadzonym widzom, co mamy niezwykłego w naszej szkole i czym warto by się zainteresować. Jak to z panem Wiesiem bywa, nie obyło się bez dużej ilości śmiechu. Następnie po prezentacji wystąpiła Grupa Teatralna „Assunta”, ze swoim krótkim przedstawieniem. Później można było zwiedzić całą naszą placówkę i porozmawiać z nauczycielami i uczniami.

Julia Kobel



Uśmiechnęci rodzice

fot. Monika Rokicka



pan Ruta i jego występ

fot. Monika Rokicka



występ "Assanty"

fot. Monika Rokicka



Horoskop

Byk (20.04- 22.05)

Szkola: Tak bardzo ci się nie chciało uczyć, że oblałeś kartkówkę, ale żeby wynagrodzić mamie złą ocenę, poprawisz ją na wzorową!

Zdrowie: Będziesz dużo chorował, a to znaczy dużo przepisywania! Powodzenia kolego...

Miłość: Nieoczekiwanie zaprzyjaźnisz się z najbardziej nieśmiałą osobą z klasy! To przyniesie nieoczekiwane skutki...

Nietypowe święta- Maj

3 maja - Międzynarodowy Dzień Wolności Prasy;
Międzynarodowy Dzień Astmy i
Alergii

4 maja — Dzień Strażaka i Hutnika; Dzień Kominiarza

5 maja — Dzień Europy; Dzień Godności Osoby z
Niepełnosprawnością Intelektualną;

Dzień Leśnika i Drzewiarza

18 maja — Międzynarodowy Dzień Muzeów

19 maja — Międzynarodowy Dzień Pamięci ofiar
AIDS; Dzień Dobrych Uczynków

20 maja — Międzynarodowy Dzień Płynów do Mycia
Naczyń

21 maja — Światowy Dzień Kosmosu

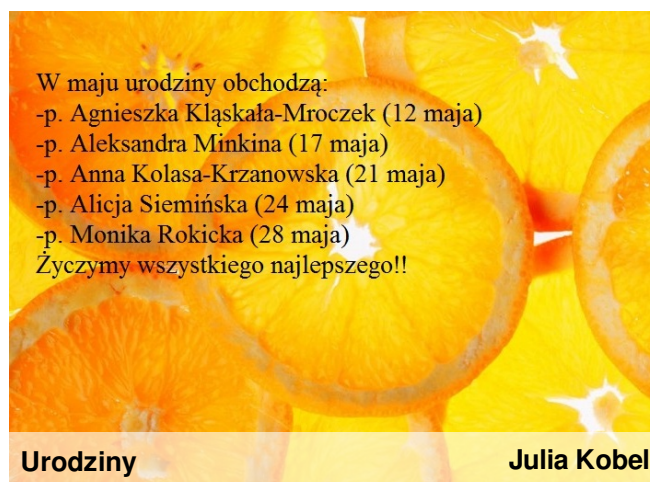
22 maja — Dzień Praw Zwierząt

24 maja — Europejski Dzień Parków Narodowych

25 maja — Dzień Piwowara; Dzień Mleka;

Międzynarodowy Dzień Dzieci

Zaginionych



Anegdotki o Maju

Nazwa miesiąca pochodzi od łacińskiej nazwy Maius. Miesiąc ten ma nazwę bogini Mai, matki boga Merkurego. Została ona zapożyczona przez większość języków europejskich. W języku polskim określenie "maić" oznacza tyle samo, co stroić. Staropolska nazwa maja brzmiała *trawień*. Jest to jedyny miesiąc, którego polska nazwa niespecjalnie różni się od łacińskiej.

Słowo maj stanowi również określenie młodej ziemi, która w całej swej krasie występuje w tym miesiącu. Według starej legendy Bóg Ojciec w maju stworzył świat.

REDAKTOR NACZELNA: Julia Rogoyska

NAD WYDANIEM PRACOWALI: Dominika Sznefokt, Jan Gajek, Karolina Dadej, Julia Kobel, Asia Żmuda, Kalina Pszona, Helena Kowalczyk, Mikołaj Kłos.

ZDJĘCIA UDOSTĘPNIŁA: Natalia Wytrykowska, Monika Rokicka

OPIEKA I KOREKTA: p. Monika Rokicka

KONTAKT: e-mail- po.temacie@gmail.com